

VI. RECENZJE

Szlachta polsko-inflancka wobec przełomu. Materiały z dyneburskich akt grodzkich i ziemskich z lat 1764–1775, wyd. Bogusław Dybaś, Paweł A. Jeziorski, przy współpracy Tomasza Wiśniewskiego, IH PAN, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 2018, ss. 700.

Peryferyjne województwo inflanckie, czyli tzw. Inflanty Polskie, jest jedną z najmniej poznanych części przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Jeszcze niedawno Krzysztof Zajas pisał, że jeśli chodzi o okres od ostatecznego uregulowania statusu Inflant w 1677 r. po ich odpadnięcie od Polski w 1772 r., „nie bardzo wiadomo, co się działo na tamtych ziemiach”¹. Badania nad tym obszarem Rzeczypospolitej utrudniał brak ksiąg ziemskich i grodzkich, które przez długie lata uważane były za zaginione. Nowe perspektywy pojawiły się dopiero po odnalezieniu w latach 90. XX w. tych akt w ryskim archiwum (Latvijas Valsts Vēstures arhīvs). Z rękopisów tych korzystali w licznych publikacjach badacze tematyki inflanckiej, którzy stoją za wydaniem recenzowanej książki – Bogusław Dybaś i Paweł A. Jeziorski. Ich zamierzenie należy docenić, zwłaszcza że współcześnie nie ma systematycznych edycji akt grodzkich i ziemskich, a przecież są to zwykle pierwszorzędne źródła dla wszelkich badań nad okresem przedrozbiorowym. Ponadto publikacja ta dotyczy akt znajdujących się w miejscu omijanym przez badaczy, co jest zrozumiałe w przypadku osób zajmujących się Rzeczypospolitą jako całością – nie sposób bowiem poznać sytuacji w każdym jej zakątku i na wszystkich rubieżach. Dzięki niej będzie można również uwzględnić kontekst inflancki w rozważaniach dotyczących całego państwa.

Publikacja ma dość osobliwą strukturę. Podzielona została na dwie części. Pierwsza z nich ma zróżnicowany charakter – rozpoczyna ją wielopunktowy Wstęp (s. 7–122), w którym znajdziemy podstawowe informacje na temat Inflant Polskich, zasady edycji i charakterystykę publikowanych źródeł. Dalej – wciąż w ramach Wstępu – w kolejnych punktach sporządzone są dwa rejestry. Pierwszy z nich zawiera przywileje „na urzędy i godności” (niestety niepełny, bo pominięto sporo dokumentów dotyczących urzędników wybranych na sejmiku), a także podstawowe informacje o tych aktach, których treści nie opublikowano, a które Wydawcy wyszukali w badanych archiwaliach. Podobną zasadę

¹ K. Zajas, *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008, s. 122.

przyjęto przy drugim rejestrze, zawierającym dokumenty o charakterze genealogicznym. Dalej podane są informacje o rękopiśmiennym herbarzu szlachty inflanckiej znajdującym się w ryskim archiwum, sporządzonym na podstawie dokumentów genealogicznych z zasobu późniejszego rosyjskiego sądu ziemskiego prowincji dźwińskiej. Po tym obszernym Wstępie podana jest bibliografia (s. 123–140) oraz chronologiczny spis aktów, które zawiera publikacja (s. 141–162), składających się na jego drugą część.

Druga, niezwykle obszerna część książki (s. 165–561) zawiera 157 ponumerowanych aktów wybranych z dyneburskich ksiąg grodzkich i ziemskich, podzielonych na cztery rozdziały. Pierwsze trzy zawierają akta o charakterze publicznym ułożone chronologicznie według lat: 1764–1767 (Pod znakiem reform), 1767–1771 (W dobie konfederacji), 1771–1775 (Między Rzeczpospolitą a Rosją). Takie cezury wydają się nieuzasadnione, skoro sami Wydawcy wyliczają np. w rozdziale drugim 10 aktów dotyczących spraw konfederackich, a wszystkich dokumentów jest tam 38. Nie wiadomo więc, czemu ten trójpodział służy. Tym bardziej że czwarty rozdział (z dodatkiem słowa „wybór”, choć przecież trzy poprzednie też zawierają wyselekcjonowany materiał) zawiera chronologicznie ułożone akta genealogiczne z lat 1772–1775. Logicznie byłoby raczej podzielić publikowane źródła tylko na akta publiczne i genealogiczne. Pracę zamyka zbiór kolorowych zdjęć przykładowych rękopisów, z których korzystano, czterojęzyczne streszczenia oraz indeks nazw geograficznych i osobowych.

Recenzowana publikacja z jednej strony obejmuje materiały genealogiczne szlachty inflanckiej potwierdzającej swoje szlachectwo w obliczu przejścia pod panowanie rosyjskie, z drugiej – różnego rodzaju akta publiczne dotyczące funkcjonowania aparatu państwowego – powoływania i działalności urzędników, sądownictwa czy sejmiku inflanckiego. Oprócz tego znajdziemy tam wiele dokumentów z życia ówczesnych Inflant Polskich – spraw administracji skarbowej, działań konfederackich czy kwestii związanych z przejmowaniem tych terenów przez władze rosyjskie oraz dokumentów wydawanych przez owe władze.

W opublikowanych aktach Wydawcy postanowili ograniczyć modernizację pisowni, co – wbrew instrukcji Kazimierza Lepszego² – wydaje się w pełni słuszne. Wprawdzie nie zostało wyjaśnione, jakimi zasadami kierowano się przy uwspółcześnianiu, ale zachowano wiele niuansów językowych, przy czym sam tekst pozostał czytelny. Nie można mieć zastrzeżeń do prawidłowości odczytu akt – ich tekst oddano niezwykle starannie, opatrując go różnymi uwagami dotyczącymi kształtu rękopisu. Nie ma tu usterek, które mogłyby zafałszować źródło. Wątpliwość mogą budzić tylko formy: februarij, martij, junij, julij (akty nr 1, 4, 10, 11, 13, 14, 24, 30, 31, 47, 52, 53, 54), gdyż tak odczytano lub uznano za ligaturę znak ŷ (w oryginale łaciński dopełniacz miesięcy zakończonych na -ius zapisywano w formie februarŷ itd.).

Metryczki każdego aktu informują o jego treści. Czasem można jednak mieć pewne wątpliwości, np. w aktach nr 65 i 67 określa się je jako ordynanse, natomiast w metryczkach jako uniwersały. Znajdziemy tu również dziwną formę „na zbudowania” (s. 327).

² K. Lepszy (red.), *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, Wrocław 1953.

Wydawcy nie zauważyli też, że kwity opublikowane pod nr. 75 i 86 to te same akty, wpisane za pierwszym razem do ksiąg ziemskich, a za drugim – aktykowane w księgach grodzkich.

To, że przedstawione materiały są ważne i wydane są dobrze, nie może jednak przesłaniać tego, że jest to publikacja, której koncepcji sami Autorzy nie potrafią obronić. Tytuł książki wspomina o „przełomie”, więc jeśli odnosi się on do roku 1772 i zagarnięcia Inflant przez Rosję, to dlaczego wydane zostały akta z lat 1764–1775? Trudno uznać za poważne argumenty, że data początkowa wynika z inauguracji rządów Stanisława Augusta, czyli „czasu, w którym próbowano reformować struktury państwa” (s. 9), skoro reformy te nie znajdują odzwierciedlenia w opublikowanym materiale. Nie wspomniano nawet, czym się okres wcześniejszy różnił – czyżby sejmik nie wydawał instrukcji, nie powoływano urzędników, nie było konfliktów? Jeszcze gorzej jest z datą końcową, gdyż dawne księgi kontynuowano po zajęciu Inflant przez Rosjan znacznie dłużej niż do 1775 r. Stwierdzenie, że publikowane akta z 1775 r. są przejawem „postępującej normalizacji” (s. 37), brzmi jak żart, a nie wyjaśnienie zastosowanego *termini ad quem*. Ponieważ w książce zawarto informację, że publikacja została sfinansowana z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, można się domyślić, że przyjęte ramy chronologiczne są „dobrodziejstwem” systemu grantowego. Uwspółcześnia on zatem dawne przysłowie („tak krawiec kraje, jak mu materii staje”) do nowej formy: tak naukowiec wydaje, jak założył we wniosku.

Wybór opublikowanych aktów pozostaje decyzją Wydawców. Postąpili oni słusznie, pomijając akty mało istotne, np. szablonowe przywileje nominacyjne na woźnięstwo. Szkoda jednak, że nie określili kryteriów w przypadku aktów tego samego typu – dlaczego niektóre manifesty opublikowano, a inne pominięto? Wątpliwości mogą budzić także przypadki, w których przedstawia się kilka różnych aktów dokumentujących jakąś sprawę czy wydarzenie, a pomija pozostałe, również ich dotyczące. Badacze będą więc mogli odwołać się do poszczególnych aktów zawartych w tej publikacji, ale ona sama nie będzie stanowiła dla nich samoistnego źródła badań. Ktoś zainteresowany konkretnymi kwestiami z wydanych akt będzie musiał albo udać się do Rygi, albo poprzestać na analizie zagadnienia na podstawie tego, co zostało wydrukowane. A będzie to ryzykowne. Exemplum: opublikowanie kredensu dla komisarza skarbowego (nr 37), ale pominięcie towarzyszącej mu uchwały sejmikowej z wyznaczeniem pensji³. Bardziej rozbudowany przykład to działalność superintendenta ceł inflanckich Jana Kołłba – opublikowano bowiem manifesty tegoż Kołłba na Konstancję Korff i jej syna Mikołaja Korffa dotyczące napadów na komorę celną (nr 57, 66), manifesty Konstancji Korff (nr 58, 61, 62), obdukcję woźnięską (nr 59), wreszcie list jednego z oficjalistów skarbowych z prośbą o pośrednictwo w załagodzeniu konfliktu (nr 60). Akt nr 62 zawiera również woźnięską relację pozwu. Pominięto natomiast relację następnego pozwu w tej sprawie⁴, jak i – być może inicjujący cały konflikt – wcześniejszy manifest doty-

³ Latvijas Valsts Vēstures arhīvs [dalej: LVVA], f. 712-1, nr 115, k. 122–122v.

⁴ LVVA, f. 712-1, nr 118, k. 239.

czący napadu Mikołaja Korffa na przykomorek liwenmujski⁵. Zresztą konflikt Korffów z Kołłbami (prócz wspomnianego Jana, również z jego bratem Stefanem, kontraregestrantem inflanckim) i dalszymi urzędnikami skarbowymi jest znacznie obszerniej udokumentowany w aktach. Ba, nie zakończył go nawet rozbiór!⁶ Inna sprawa, w którą zamieszany był Jan Kołłb, to napad na karczmę „Appinkalk alias Wenecya”, którego miał dokonać wraz z żołnierzami. Tu mamy tylko manifest podkanclerzego Jana Borchy (nr 55), w którego dobrach leżał ów przybytek, ale relację woźnych pozwów do sądu komisji skarbowej i do sądu grodzkiego za „wiołencye”⁷ już Wydawcy pominęli. Warto było chociaż zamieścić tu indeks pozycji opuszczonych.

Śmiałości w eliminacji niektórych aktów nieraz jednak Wydawcom zabrakło. Ma to dwa aspekty. Po pierwsze, enigmatyczne określenie, że edycji podlegały akty o charakterze publicznym⁸, sprawiło, że zaliczono do tej kategorii szereg aktów o charakterze prywatnym – mamy tu kwitację długu (nr 2), świadectwo (nr 3), manifesty dotyczące kradzieży (nr 44) czy pobicia lub jego groźby (nr 13, 27, 46). Wprawdzie napadnięto na oficjalistę skarbowego (nr 13), ale nie oznacza to, że ma to cokolwiek wspólnego z jego działalnością publiczną, skoro z treści wynika, że stało się to wówczas, gdy udawał się do kościoła. Po drugie, choć większość akt to tylko oblaty (oryginały zdarzają się wyjątkowo), to można zastanowić się, na ile konieczne było publikowanie wyroku litewskiej komisji skarbowej (nr 48). Akt ten przebył daleką drogę – umieszczony w książce (4) wzięto z dyneburskich ksiąg grodzkich (3), do których przepisano treść wypisu (2), otrzymanego z akt komisji skarbowej (1). A ten ostatni (czyli oryginał) bez większych problemów można znaleźć w wileńskim archiwum⁹. Mamy więc tekst – jakby nie patrzeć – z trzeciej ręki.

Przedstawione zastrzeżenia odnoszą się przede wszystkim do niejasnych i – jak się wydaje – nie do końca przemyślanych zamiarów edytorskich. Uwagi te w żaden sposób jednak nie podważają merytorycznej wartości opublikowanych materiałów. Wydany wybór dyneburskich akt grodzkich i ziemskich stanowi ważne i potrzebne źródło nie tylko dla specjalistów zajmujących się tą częścią dawnej Rzeczypospolitej, ale także dla szerokiego grona badaczy epoki stanisławowskiej.

Piotr M. Pilarczyk (Poznań)

⁵ LVVA, f. 712-1, nr 116, k. 219b–219bv.

⁶ Np. LVVA, f. 712-1, nr 119, k. 54, 60–60v, 61, 110–110v, 243–243v.

⁷ LVVA, f. 712-1, nr 118, k. 39, 41, 178.

⁸ Oczywiście każdy wpis uzyskiwał charakter publiczny przez samo zamieszczenie go w aktach. Według treści wpisu kategorię „pism publicznych” wyróżnił już Oswald Balzer (*Kancelarye i akta grodzkie w wieku XVIII*, Lwów 1882, s. 13–15), ale nestor historyków prawa definiował ją konkretnie i wąsko. Obecnie – ze względu na kryterium treści – można znaleźć zupełnie inne klasyfikacje zawartości akt. Zob. J. Łosowski, *Kancelaria grodzka chełmska od XV do XVIII wieku. Studium o urzędzie, dokumentacji, jej formach i roli w życiu społeczeństwa staropolskiego*, Lublin 2004, s. 167–179.

⁹ Lietuvos valstybės istorijos archyvas, SA 2746, k. 71–72v.